

A close-up portrait of a middle-aged man with a mustache, looking slightly to the right. The background is a soft-focus green, suggesting an outdoor setting. The lighting is warm, highlighting the texture of his skin and the details of his mustache. The text 'Portret' is overlaid in the top right corner, and 'Zbigniew Wieczorek' is overlaid in the center right. The word 'Radom' is at the bottom right. There are blue arrowheads pointing towards the text.

Portret

Zbigniew
Wieczorek

Radom

Radom

Radomskie Towarzystwo Naukowe

projekt: „Laboratorium Kilińskiego”



Była w Radomiu szkoła – żydowskie Gimnazjum Koedukacyjne Towarzystwa Przyjaciół Wiedzy przy ulicy Kilińskiego 13. Jest w Radomiu szkoła – VI Liceum Ogólnokształcące im. Jana Kochanowskiego. Ulica ta sama, parę numerów dalej. Dwoje nauczycieli liceum, Zbigniew Wiczorek i Iwona Grześkiewicz, zaprosiło swoich uczniów do poznania historii tej sąsiedniej, nieistniejącej już szkoły. Od 2005 roku nazwisko po nazwisku odtwarzają tożsamość nauczycieli i uczniów żydowskiego gimnazjum. Kiedy przystępują do Programu DLA TOLERANCJI, ta lista obecności już żyje, do nazwisk dodawane są krótkie noty i fotografie. Odbył się już także uroczysty apel na podwórzu szkoły żydowskiej w 90. rocznicę jej powstania. Były władze Radomia, sztandary radomskich szkół. Radomskie Towarzystwo Naukowe zorganizowało sesję naukową o przedwojennej żydowskiej społeczności miasta. Mają miejsce pokazy wielkoformatowego obrazu Grzegorza Kwietnia *Szalom*.

W „Laboratorium Kilińskiego” bierze udział grono nauczycieli i uczniów z klas humanistycznych VI LO. Na projekt składa się kilka bloków. Pierwszy: „Jestem – odbudowa świadomości istnienia społeczności żydowskiej w Radomiu” skierowany jest do obecnych mieszkańców budynku dawnej szkoły i szerzej, do całej społeczności radomian. Tak jak na lekcji uczniowie krótkim „Jestem!” zaznaczają swoją obecność, tak podkreślana jest obecność dawnych mieszkańców miasta. Zbierane są relacje i wspomnienia o szkole, przybywa nazwisk na gimnazjalnej liście obecności-nieobecności. W ramach „Historii mojej ulicy” trwają prace archiwizacyjne. W plenerze malarsko-fotograficznym biorą też udział uczniowie Liceum Sztuk Plastycznych – łącznie ok. 150 młodych ludzi...

.. poznaje jedną ulicę, jedną szkołę. Swoich radomskich rówieśników odwiedza młodzież z Izraela. Zbigniew Wieczorek i Iwona Grześkiewicz jadą tam zbierać świadectwa od żyjących jeszcze uczniów Gimnazjum. Rozmawiają z nimi o ich szkole, o ich Radomiu.

18 kwietnia 2008 ulicami Radomia idzie Marsz Pamięci. Uczniowie przechodzą symboliczną drogę od żydowskiego Gimnazjum na Kilińskiego do centrum dawnego getta i dalej do Resursy Obywatelskiej.

Otwarta zostaje wystawa dokumentów „Getto w Radomiu”. Jest też podróż w czasie. Najprawdziwsza. To projekcja 40-minutowego przedwojennego filmu, pokazującego ówczesną żydowską społeczność Radomia – tłumy na ulicach, przed synagogą, domem sierot, szpitalem. W centrum miasta zawieszono zostają banery informujące o wystawie, z notą o liczbie radomskich Żydów sprzed wojny, w jej trakcie i po 1945. Cały czas żyje strona www.gimnazjum.website.pl. Jeśli zliczyć uczestników happeningów, wystaw, projekcji, przechodniów zatrzymujących wzrok na banerach, gości odwiedzających stronę internetową, uzbiera się kilkanaście tysięcy. Odczytujących w myślach: „Ajfer Jakub. Baum Szewka. Bergajzen Leon...”.



Skl. GIMNAZJUM MĘSKIE i ŻEŃSKIE PRZYJACIÓŁ WIEDZY w RADOMIU.

OGŁOSZENIE

Dyrekcja gimnazjów PRZYJACIÓŁ WIEDZY (dawniej I Temersona) podaje do wiadomości Opieki Domowej, że **wszyscy dotychczasowi uczniowie i uczennice**, chcący nadal uczęszczać do szkoły oraz **nowowstępujący kandydaci i kandydatki** winni **niezwłocznie**, a najdalej do dn. **28** lipca r. b. wł. zapisać się w kancelarii Gimnazjum męskiego, Kilińskiego 13, codz. między godz. 9 a 10 rano.

Wobec ściśle określonej ilości miejsc w klasach, **PÓŹNIEJSZE ZGŁOSZENIA UWZGLĘDNIANE NIE BĘDĄ.**

Radom, dnia 18 lipca 1920 r.

DYREKTOR GIMN. M. i Ż.

Dr. M. Strzywoński, m. p.

Druk. W. H. Zahor Radom. 929—08.



Lista (nie)obecności

Ze Zbigniewem Wieczorkiem rozmawia Paulina Capała

Zbigniew Wieczorek jest nauczycielem języka polskiego i wiedzy o kulturze w VI Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Kochanowskiego w Radomiu. Członek Radomskiego Towarzystwa Naukowego. Próbuje odbudować świadomość wielokulturowego Radomia i utrwalać pamięć o jego dawnych mieszkańcach. W 2009 roku jeden z sześciu nauczycieli wyróżnionych przez kapitułę Nagrody im. Ireny Sendlerowej „Za naprawianie świata”

► **Jak doszło do tego, że zajęłeś się wielokulturową historią Radomia?**

Od dawna o tym myślałem. Jestem nauczycielem, ale w szkole czułem przez długi czas, że jestem sam. Co mogłem robić sam? Wydawało mi się, że jedynie jeździć z dziećmi śladami różnych kultur, organizować obozy, wycieczki tematyczne, i tyle. Sytuacja uległa zmianie, kiedy kilka lat temu w szkole pojawiła się historyczka Iwona Grześkiewicz, którą również fascynują sprawy wielokulturowości. Z jej wiedzą i przygotowaniem można było się ważyć na podjęcie próby badania źródeł historycznych. Współpraca z nią dodała mi pewności siebie i odwagi potrzebnej do podjęcia nowego wyzwania. Pamiętam jak dziś, kiedy szliśmy ulicą Kilińskiego i powiedziałem: „A może wskrzesilibyśmy pamięć o Gimnazjum Towarzystwa Przyjaciół

Wiedzy? W świadomości ludzi ono nie funkcjonuje”. Pewne obszary historii miasta zostały celowo zapomniane. Sprawily to całe lata polityki PRL-u, a później, oprócz niektórych środowisk, związanych na przykład z „Gazetą Wyborczą”, nikomu nie zależało na rozdrapywaniu ran. Cała społeczność żydowska, jedna trzecia mieszkańców Radomia, była przemilczana. Więc kiedy powiedziałem, że moglibyśmy wskrzesić Gimnazjum, poczuliśmy, że wyruszamy w podróż w nieznane.

► **Po Gimnazjum pozostał budynek, jest pamiątkowa tablica. Gdzie szukaliście dalszych tropów?**

Należy zacząć od pytania: czy ktoś w ogóle jeszcze pamięta? Okazało się, że w Polsce nie ma nikogo, kto uczęszczał do Gimnazjum, nikogo, spośród tych kilkudziesięciu osób,

które przeżyły Zagładę. Jeśli są, to rozsiani gdzieś po całym świecie. Mieliśmy jednak kontakt z Krystyną Borkiewicz, która należy do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Izraelskiej w Radomiu. Ona znała Chaima Kinclera, przewodniczącego Beit Radom, ziomkostwa radomian w Izraelu. Po nitce do kłębka, dostaliśmy adresy uczniów, którzy przeżyli wojnę i tam mieszkają.

► **Zabrałeś się za pisanie listów...**

Listy trafiły na dobry grunt, bo ludzie, którzy dostali od nas zaproszenie do współpracy przy rekonstrukcji historii Gimnazjum, byli bardzo związani z tym miejscem. Pierwszy odezwał się Jakub Zyskind. Pamiętam, jak wybraliśmy się na spotkanie z nim, bo dostaliśmy wiadomość, że będzie w Warszawie. Mieliśmy ze sobą dyktafon. Sądziłyśmy, że jesteśmy świetnie przygotowani. Oczywiście, najcie-

kawsze opowieści wydarzyły się już po całym nagrywaniu... To, co udało się zarejestrować, spisaliśmy. To były pierwsze tropy.

» Praca detektywistyczna?

Trochę za dużo powiedziane. Trzeba było zacząć gromadzić fakty. Sprowokować ludzi do podzielenia się swoją wiedzą i wspomnieniami. Zyskind był pierwszym źródłem informacji. Drugim – Leonia Singer z domu Frenkiel, niezwykła postać. Już w czasach szkolnych była bardzo silną osobowością, teraz ma 89 lat i fenomenalną pamięć. Pisujemy do siebie e-maile. Na samym początku w grę wchodziła tylko poczta tradycyjna, wymiana listów trwała bardzo długo. W międzyczasie Lola uczyła się posługiwania komputerem. Szybko pojęła, co w tej maszynie jest ciekawego i z pomocą wnuków i prawnuków wysyłała do mnie e-maile.

To bardzo przyśpiesza przepływ informacji pomiędzy Radomiem a Jerozolimą.

» Lola i Jakub chcieli wracać pamięcią do czasów Gimnazjum?

Nie jest to wcale takie oczywiste. Widziałem pewnego rodzaju zaskoczenie: dlaczego po tylu latach ktoś się tym interesuje? Słyszałem niedowierzanie w ich głosie i wyczekiwanie, co z tego wyniknie. Lola napisała do mnie w 2007 roku: *Drogi Panie Zbyszku – a nawet „Zbysiu” mówiło się, prawda? Nie ma końca wzruszeniom, i te demony przeszłości, i ten komputer, który piątek-świętek doprowadza mnie do szału. Trudno opisać, jak to wskrzeszenie Gimnazjum podziało na mnie i moje życie codzienne... Później powiedziała mi, że Polska nie była jej już do niczego potrzebna i nie myślała więcej zajmować się tymi sprawa-*

mi. Zamknęła to w sobie.

» Czy los któregoś z uczniów zapadł Ci szczególnie w pamięć? Jest szczególnie bliski?

Przepisałem teraz wspomnienia Jakuba Zyskinda, ponad 100 stron rękopisu. Mała książeczka, którą trzeba opublikować. Świadczenie losów tego jednego człowieka. Jego historia jest mi bliska, w jakiś sposób ważna. Na liście obecności Gimnazjum najgorsze są te najkrótsze noty, noty ludzi, o których wiemy tylko tyle, że nie przeżyli wojny. Nie wiemy, co się działo, jak to było. Porównanie tego, co człowiek sam może opowiedzieć o sobie, i tych paru linijek, paru słów, to jest rozpacz. O każdym życiu można opowiedzieć całą historię. A tu mamy tylko kilka słów...

» To ludzie, o których istnieniu dziś mógłby nikt nie wiedzieć. To

ważne, że znajdujemy w sobie potrzebę tęsknoty za nimi. Prawdziwa śmierć jest wtedy, kiedy nikt nie pamięta...

Czasami nawet parę zdań to już dużo, wtedy już trzeba pamiętać. Proszono mnie o komentarz, gdy zostałem wyróżniony przez kapitułę Nagrody im. Ireny Sendlerowej. Właściwie wszystko, co mogłem powiedzieć, sprowadza się do tego, co zrobiła ona. Do tego przechowywania w słoikach danych na temat żydowskich dzieci. Parę słów: imię, nazwisko, data. Nic więcej, a przecież ta lista jest czymś zupełnie niezwykłym. Co by to było, gdyby się nie zachowała? Sendlerowa dała symbolicznie pewien przekaz, co trzeba robić – ocalić od zapomnienia. Może to, co robimy z Gimnazjum, jest takim przechowywaniem pamięci? Strona internetowa to w dużej mierze archiwum naszej pracy. Mrów-

czego zbierania danych, z różnych rozmów, źródeł, dokumentów, fotografii. Składamy to wszystko. Robimy, co tylko możemy.

➤ **Kiedy już udało się odtworzyć listę uczniów i nauczycieli, zrobiliście apel. Zaangażowałaś swoją klasę do odegrania roli tamtych uczniów. Co chciałeś w ten sposób osiągnąć?**

Coś bardzo ważnego. Nawet sobie nie wyobrażamy, jak istotne jest takie emocjonalne zetknięcie z tragedią. Staram się działać na emocje, nic nie przemawia tak silnie do ludzi. Muszą osobiście coś przeżyć.

➤ **Sprawdzaliście listę obecności uczniów Gimnazjum.**

Absolutna większość została zgłędzona w czasie wojny – to daje do myślenia. Na apelu niektórzy

z uczniów mogli powiedzieć dosłownie dwa zdania: „Była absolutną Gimnazjum Towarzystwa Przyjaciół Wiedzy. Zginęła w czasie wojny”. I tyle. Moi uczniowie uświadamiali sobie, że ten ktoś, z kim się utożsamili, wyrwany do odpowiedzi nie ma prawa powiedzieć „Jestem!”.

➤ **Jakie znaczenie dla tego, co robisz miał fakt, że Twoim zapleczem jest szkoła?**

To jest podstawa. Szkoła jest miejscem, w którym powinien odbywać się intensywny proces kształtowania świadomości młodych ludzi. Mówię tu o pracy wychowawczej, ale o takiej pracy wychowawczej, która przygotowuje do życia w społeczeństwie wielokulturowym.

➤ **Wielokulturowym znaczy pełniejszym?**

Pisząc różne teksty, mówiłem o takiej jednowymiarowości społeczeństwa polskiego. Monokultura jest wyjątkowo niezdrowa. Bardzo łatwo rodzą się w niej wszelkiego rodzaju uprzedzenia i stereotypy. Postawy młodych ludzi kształtują się przede wszystkim w domach, które są pochodną monokulturowego dyskursu, utrwalanego zarówno przez Kościół, jak i przez państwo. W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat mieliśmy w tym względzie jednorodną politykę, katastrofalną w skutkach. To się na nas odbija. Dziś rzadko zdarza się jawna agresja, czy jawna antysemicka postawa. Jesteśmy bardziej poprawni. Ukrywamy nasze uprzedzenia.

➤ **Udajemy, że problem nas nie dotyczy? Nie ma Żydów w Polsce, nie ma tematu?**

Temat jest. Cały czas.

➤ **Jaka była Twoja osobista motywacja, żeby się nim zająć?**

Trzeba wrócić do mojej młodszej fascynacji Bruno Schulzem, którą zapewne przeżywa każdy polonista. Po zetknięciu z taką literaturą człowiek sobie nagle uświadamiał, że nie zna swojego kraju. Nie ma o nim zielonego pojęcia. Przez kilkanaście lat kształcenia w szkole nikt absolutnie tego nie mówił. Byłem wobec tych obszarów kultury żydowskiej bezradny. Na studiach zdarzyło mi się mieć zajęcia z profesorem Sandauerem, który znał Schulza. To był niemalże jeden, jedyny znany mi Żyd, mógł jeszcze przekazać coś cennego nam – nieznaną tej kultury.

➤ **Schulz opisuje świat magiczny, ale też prawdziwy. W jego prozie zachowało się wspomnienie, a może wyobrażenie wielokulturowej, polskiej prowincji.**

Widzę w tym wielkie zwycięstwo. Świat schulzowski jest świadectwem, jak nieprawdopodobna była nasza kultura. Leśmian, Tuwim i inni stworzyli niezwykle świat literatury polskiej. My, społeczeństwo polskie, ciągle mamy wobec nich dług. Żyjemy, korzystamy z dorobku tamtej kultury. Przyjmujemy ją bez wdzięczności. W Radomiu kilkadziesiąt tysięcy ludzi po prostu żyło, prowadziło swoje domy, szkoły, instytucje, zakłady pracy. To jest kawał historii naszego miasta.

► **W 2008 roku pojechałeś do Izraela, żeby spotkać kolejnych świadków historii Gimnazjum.**

Tam po raz pierwszy poczułem ten klimat opisany przez Schulza. Widać to szczególnie w małych miasteczkach, gdzie spotyka się do dzisiaj budynki mieszkalno-

handlowe zwrócone w stronę ulicy, otwarte na nią. Do mieszkania wchodzi się bezpośrednio z ulicy, tam z pewnością był sklep czy pracownia krawiecka. Rzeczywistość, którą sobie wyobrażałem, nagle okazała się żywa. Teraz widzę wyraźniej, czego w Polsce nie ma, czego zabrakło. W czasie wyjazdu pytaliśmy naszych rozmówców o to, co pamiętają. Dużo pamiętali. Kilkoro z nich przeżyło w Radomiu całe getto, umieli odtworzyć wiele faktów. Po powrocie chcieliśmy zrobić o tym wystawę.

► **Zrobiliście też symboliczny przemarsz trasą do getta.**

Postanowiłem przejść z uczniami spod szkoły do getta, pod pomnik w miejscu dawnej synagogi. Zorganizowaliśmy Marsz Pamięci. Symbolicznie przeprowadziliśmy się do getta, wzięliśmy walizki, ciągnęliśmy wózek pełen rzeczy. Po-

szło z nami kilkaset osób. Władz Radomia nie było. Kto chciał, poszedł. Pod pomnikiem młodzieńka Ewa Zapalska dała mały recital, a później przeszliśmy do Resursy Obywatelskiej (Miejski Dom Kultury), gdzie te walizki stały się elementem wystawy. Tłem dźwiękowym wystawy były nagrania, które przywieźliśmy z Izraela. Na otwarciu pokazaliśmy także archiwalny film o Żydach w Radomiu.

► **Film robi niesamowite wrażenie. Widzisz twarze ludzi, o których wiesz, że zginęli. Patrzą ufnie w stronę kamery. Uśmiechają się. Machają do nas.**

Film był rzeczywiście szokiem. Ludzie w Radomiu oglądali go po raz pierwszy. Uwieczniono tłumy – to są konkretni ludzie, twarze, dzieci. Niemalże wszyscy zostali zgładzeni. Oglądając ten dokument, człowiek uzmysławia sobie ogrom tego,

co się stało. Co innego, gdy mówisz o abstrakcyjnych tysiącach ludzi, a co innego, kiedy widzisz ich machających do ciebie, jak z drugiego brzegu. Ruchomy obraz działa nieprawdopodobnie. To był dzień pełen silnych emocji. Wiele rzeczy się na te emocje złożyło – film, marsz, walizki...

► **Na czym polegał Wasz happening pod pomnikiem w następnym roku?**

W miejscu, gdzie stała rozebrana po wojnie synagoga, stoi teraz zaniedbany pomniczek poświęcony radomskim Żydom. Dla okolicznej dzieciarni to teren zabaw. Okolica pełna jest zakładów pogrzebowych – to coś koszmarnego. Całe to miejsce jest pozbawione sacrum. Pomyślałem, że trzeba zrobić coś, co będzie pewnym sakralizowaniem tego miejsca. Wziąłem moje dzieci ze szkoły, na placu przed po-

mnikiem wysypały piaskiem dużą literę alef. Znak, alef, litera święta, jak cały hebrajski alfabet, oznacza nieskończoność i obecność Boga, ale nie tylko – bo także szkołę. W trakcie akcji jedna z uczennic zagrała na klarncie. Wszystko działo się w asyście osób biorących udział w wycieczce śladami żydowskimi. Dzieciaki przejęte bardzo. To był dla nich publiczny występ, musiały się skupić, postarać. Zaskakujące, że ten znak dosyć długo się tam zachował. Koleżanka, która mieszka niedaleko, mówiła, że działo się coś dziwnego. Wszyscy go omijali, miejsce okazało się zaczarowane. Myślę, że coś w tym jest. Nasze działania są jak ten wyspany piaskiem alef. Wszystko, co robimy, jest ulotne jak piasek, ale pozostawia w oczach ludzi jakiś obraz. Może ten piasek, który wpadnie komuś do oka, jednak będzie pamiętany trochę dłużej. Może jest sens sypania tego pia-

sku, pozostawiania śladu. Co by to było, gdybyśmy tego nie robili? Wszystkie nasze działania mają właśnie taki sens: nie pozwalają zapomnieć. Ciągłe przypominają o tym, co ważne. Sypanie pisaku – to dość beznadziejna praca.

► **Donkiszoteria?**

Czasami walę głową w mur. Chyba tak to jest.

► **Suma rzeczy, które się wydarzyły podczas realizacji projektu, promieniuje dalej. Jest zauważana nie tylko w Radomiu. To jednak daje trochę nadziei?**

Daje nadzieję. Pamiętam, że rozmawiałem z prof. Tokarską-Bakir podczas naszych warsztatów w Warszawie. Przekomarzaliśmy się. W niej jest najwyraźniej duży pesymizm w stosunku do ludzi i do możliwości zmian. Ja jednak

uważam, że można wiele osiągnąć, tylko trzeba stosunkowo wcześniej i konsekwentnie zacząć.

► **Czyli warto pracować z młodymi?**

Trzeba. Patrzę na to, co robi w Opolu Beata Malisziewicz, która w 2009 roku dostała Nagrodę im. Ireny Sendlerowej – na jej konsekwentne działanie w stosunku do dzieci, od szkoły podstawowej. Tam trzeba zaczynać, jak najwcześniej. Z wielkim podziwem obserwuję jej pracę. To się w końcu przekłada na pozytywny efekt. Pesymizm prof. Tokarskiej-Bakir może jest uzasadniony, ale ja wolę być optymistą.

► **Optymizm pozwala robić to, co robisz?**

Ten optymizm można interpretować jako głupotę. Niektórzy puka-

ją się w głowę na mój widok. Wolę być głupim optymistą niż nie robić nic. Trzeba pokazać dzieciakom jakąś postawę. Jak to pokazać teoretycznie? Mówić o tym? Trzeba być, działać. Ważna jest nasza postawa i nasze zaangażowanie. Szczerłość. Dlatego te dzieci ciągle ze mną są. Zmieniają się, w szkole człowiek szybko się zmienia. Ale są. Czują podobnie. Przeżywają to, w czym uczestniczą, a jeśli przeżywają, to może kiedyś przemyślą?



PAMIĘĆ

Konstanty Gebert

publicysta

„Yidn! Szribt un ferszrajbt!” wzywał sędziwy historyk Szymon Dubnow w ostatnich dniach przed swą śmiercią w getcie ryskim zimą 1941. „Żydzi! Piszcie i zapisujcie!” Zapisali. Od ogromnego podziemnego archiwum warszawskiego getta, zgromadzonego pod kierownictwem Emanuela Ringelbluma, po pojedyncze dzienniki, zapiski, karteczki – z Zagłady przetrwała zdumiewająca liczba dokumentów, pisanych przez naocznych świadków, a przecież materiałów tych musiało być znacznie więcej. Większość spłonęła zapewne razem z domami, ulicami, narodem, lub zgniła w podziemnych schowkach, jeśli ci, którzy je sporządzili, nie przeżyli, by je odzyskać. Żadne właściwie wydarzenie w historii nie zostało tak wszechstronnie opisane, na bieżąco, przez jego uczestników. Wezwanie Dubnowa nie było konieczne.

Ten obowiązek zapisu jest prostą kontynuacją właściwego dla judaizmu religijnego obowiązku pamięci. Czasownik „zachor” występuje w Torze aż 189 razy, a jego podmiotem jest albo Izrael, albo Bóg. Bóg „pamiętał” Noego (Rodz. 8:1), Sarę (Rodz. 21:1), Rachelę (Rodz. 30:22), przymierze z Abrahamem (Wj. 2:24) – i pamięć ta obracała się w opiekę Bożej opatrności. Już samo to użycie słowa „zachor” wskazuje, że nie chodzi tu o bierny proces pamiętania, czy wręcz przypominania sobie czegoś: Bóg wszak nie zapomina. Zresztą Tora używa czasem tego słowa razem ze zwrotem „al tiszkah”, nie zapomnij: mamy „pamiętać i nie zapominać” o tym, jak buntowaliśmy się przeciwko Bogu podczas wyjścia z Egiptu (Pwt. 9:7). Najwyraźniej w „zachor” chodzi o coś więcej, niż tylko to, aby nie zapominać. To aktywny proces, wysiłek myśli i woli. Bardziej właściwe byłoby więc tłumaczenie: „miejcie w pamięci stale” czy „rozpamiętujcie”. Bóg judaizmu jest znacznie bardziej Bogiem historii niż kosmologii. Potop i zburzenie Babelu; przymierze z Abrahamem i zagłada Sodomy; wyjście z Egiptu i nadanie Tory na Synaju – Biblia jest zapisem historii. Świętej, a zarazem zaświadczonej.

Doświadczenie Zagłady na nowo zdefiniowało zasadę „zachor”. Zapomnienie, czy choćby zaniedbanie pamięci, dałoby – w słowach żydowskiego teologa Emila Fackenheim – pośmiertne zwycięstwo Hitlerowi. Tego nam czynić nie wolno. Co więcej, mordowano wszak całe społeczności. Co więcej, kompletność Zagłady sprawiła, że zabici zostali wszyscy, którzy pomordowanych mogli pamiętać. Jedynie aktywna praca naszej pamięci stoi między zachowaniem wspomnienia o nich a skazaniem ich na czysty niebyt, jakby nie tylko zostali zabici, ale wręcz nigdy nie istnieli. Zaś w świecie, w którym nie tylko negowanie Zagłady, ale i nowe ludobójstwa, od Bośni po Ruandę, i zakłamywanie ich historii,